

## **Jak minister Puda, w przychylnie szczerości, prawdę rządzących o mediach powiedział**

**Według ministra Grzegorza Pudy, jesteśmy niepotrzebni i nie ma dla nas przyszłości, jeżeli nie będziemy przychylni władzy. - To rujnowanie jednego z filarów demokracji - ostrzega Mirosław Galczak, prezes Wydawnictwa Prasa Beskidzka i redaktor naczelny „Kroniki Beskidzkiej”.**

- Jestem wzburzony rozmową z Grzegorzem Pudą, która miała miejsce podczas święta gminy Porąbka, a także późniejszym postem, który zamieścił na swoim profilu facebookowym, gdzie wszystkiemu zaprzeczył. A krytykował prasę lokalną, „Kronikę Beskidzką” i jednego z moich dziennikarzy. O lokalnych i regionalnych mediach było powiedziane wprost: są nikomu niepotrzebne i najlepiej, by ich w ogóle nie było. Kto tego człowieka wybrał do parlamentu? Jak poseł i minister może opowiadać takie rzeczy, na trzy miesiące przed wyborami, i to w obecności prezydenta Bielska-Białej? - relacjonuje szef Prasy Beskidzkiej.

### **Niedopuszczalna wypowiedź**

Świadkiem części rozmowy był Jarosław Klimaszewski, prezydent Bielska-Białej. - Ze słów, które usłyszałem, wynikało, że pan minister miał zastrzeżenia do „Kroniki Beskidzkiej”, że nie do końca jest ona bezstronna i że wzmacnia jedną część sceny politycznej. I potem ta wypowiedź, która jest już znana, bo też ją czytałem w mediach, że w zasadzie nie wiadomo czy taka prasa lokalna jest potrzebna. Niedobrze, że takie sytuacje mają miejsce - mówi Klimaszewski.

O komentarz do tej sytuacji poprosiliśmy między innymi polityków, przedstawiciele wszystkich stron sceny politycznej. - Nie słyszałem tej wypowiedzi, więc trudno mi uznać, czy taka faktycznie była, czy tak była zinterpretowana. Wiem na pewno, że jest oświadczenie pana ministra, który mówi wprost, że media lokalne są bardzo ważne i potrzebne dla naszej przestrzeni komunikacyjnej i rynku medialnego. Przekaz, który idzie z dużych mediów wielkich korporacji, mediów centralnych - to już mamy. Dobrze, że media lokalne zajmują się tym, co dzieje się w kraju i mam nadzieję, że robią to obiektywnie, ale liczę na to, że będą też patrzyły na ręce władzy lokalnej. Nie mam nic do zarzucenia mediom lokalnym, bo funkcjonują jak chcą i są wolne - mówi poseł Przemysław Drabek z PiS.

Mirosław Suchoń, poseł Polski 2050, nie kryje oburzenia. - Ta wypowiedź ministra to podważanie istoty funkcjonowania mediów lokalnych, które są najbliżej ludzi. Jestem zdziwiony taką otwartością pana ministra, bo nawet na poziomie krajowym tak arogancka postawa jest rzadko spotykana. Natomiast tu, wprost, do szefa jednego z najważniejszych mediów regionalnych, padają takie słowa. To nieprawdopodobne. Jeżeli przychodzi minister i wprost - kawa na ławę - wyklada, że albo będziecie pisać tak, jak sobie tego życzymy, albo was nie będzie, to wtedy rzeczywiście można zacząć się bać. Ale przede wszystkim powinni się bać obywatele - ocenia Suchoń.

Wtórzuje mu poseł Przemysław Koperski. - Media są potrzebne do tego, by realizować swój obowiązek. To źródło wiedzy dla mieszkańców. Bez mediów nie wiedzielibyśmy, co robią nasi prezydenci, wójtowie, burmistrzowie, starostowie, radni, rząd i premier oraz wszystkie osoby, sprawujące funkcje publiczne. Bylibyśmy ułomni. W latach 80. po to walczyli nasi rodzice i dziadkowie, byśmy byli pełnoprawnymi obywatelami, a wtedy można być w pełni obywatelem, jeśli ma się dostęp do informacji - mówi poseł Lewicy.

- Wstydzę się za ministra, że coś takiego powiedział i współczuję redaktorowi Galczakowi, że go coś takiego spotkało - stwierdza poseł Małgorzata Pępek z Koalicji Obywatelskiej. Mirosława Nykiel z tej samej partii dodaje: - To wypowiedź niedopuszczalna. I jeszcze ten fakt, że jest ministrem konstytucyjnym. Świadczy to o rozkładzie formacji, z której wyklął się ten rząd.

Pytamy o opinię socjologa. - Gazety lokalne i regionalne absolutnie są potrzebne. Gdy czytałem wypowiedź pana ministra, przypomniałem sobie lata 80., gdy walczyliśmy o wolność słowa.

Pamiętam te czasy, gdy smutni panowie ze Służby Bezpieczeństwa straszili zwykłych obywateli, którzy śmieli korzystać z wolności słowa - mówi Paweł Pajor, socjolog z Bielska-Białej.

Na szerszy aspekt sprawy zwraca uwagę dr hab. Mirosława Wielopolska-Szymura z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. - Prasa zaczęła się rozwijać od małych, lokalnych mediów w Stanach Zjednoczonych, Europie i również w Polsce. Donosiły o najważniejszych zdarzeniach i budowały społeczeństwo obywatelskie. To najważniejszy wyznacznik mediów lokalnych, które zdecydowanie powinny istnieć i być wolne. A co się stanie, jeśli będą upadać? To bardzo duże zagrożenie dla demokracji, no i wracamy do PRL-u - jest jeden organ władzy publicznej i nie mamy dostępu do informacji.

Złudzeń nie ma Andrzej Andrysiak, dziennikarz, prezes Stowarzyszenia Gazet Lokalnych. - Rząd i politycy PiS-u marginalizują media jako takie, uważając, że ich obecność w systemie demokratycznym nie jest niezbędna. Prowadzą podwójną politykę. Z jednej strony udają się tylko do mediów, które są im przyjazne, gdzie opowiadają co chcą, bo ich informacji nikt nie weryfikuje i nie dostają trudnych pytań. A z drugiej strony, prowadzą politykę dyskredytacyjną wobec wszystkich innych mediów, co dotyczy poziomu ogólnopolskiego, regionalnego i lokalnego. Próbują wykazać, że media obiektywne i niezależne są uwikłane politycznie - mówi Andrysiak.

### **Niepokorni na marginesie**

Mirosław Galczak zwraca uwagę na ważny wątek rozmowy dotyczący dotowania mediów. - Pogroźono mi: jeżeli będziecie dalej tak działać, to nie dostaniecie żadnego wsparcia. Zawsze będziecie na liście rezerwowej.

Co to miałyby oznaczać? - Według słów pana ministra, istnieje lista rezerwowa niezależnych mediów, które nie mogą liczyć na różnego rodzaju środki finansowe - mówi Mirosław Suchoń. - Wystarczy wziąć do ręki gazetę sprzyjającą rządowi, która klepie rządową propagandę. Ona może liczyć na reklamę niemal na każdej stronie. Media obiektywne w tych warunkach nie mogą na to liczyć, co w oczywisty sposób wypacza ideę działania na rynku konkurencyjnym - dodaje.

- Te formy nacisku czasem są subtelne i niezauważalne dla przeciętnego obywatela, dlatego że nie mają bezpośredniego, politycznego charakteru czy nie są formą ingerencji w treść. Natomiast na przykład Ministerstwo Kultury dotuje albo odmawia dotacji fundacjom czy mediom lokalnym. Ma to też związek z reklamami, które gmina może zamawiać, a nie zamawia w tych mediach, które mają krytyczny stosunek do ich działań - podkreśla medioznawca z Uniwersytetu Śląskiego.

- Trwają działania rządu i spółek Skarbu Państwa, polegające na „urządawianiu” mediów, co nie jest dobrym zjawiskiem - zauważa prezydent Jarosław Klimaszewski. Wtórzy mu Mirosława Nykiel. - Orlen wykupił wszystkie wolne gazety nie po to, by ratować i dawać wolność słowa, tylko po to, żeby zdominować - uważa poseł Mirosława Nykiel.

- To, co robi Orlen, jest karygodne. Nie może być tak, żeby pan Obajtek decydował, jaka prasa lokalna będzie sprzedawana na stacjach - dodaje poseł Małgorzata Pępek. - Media, które kiedyś tworzyła grupa Polska Press, są związane z kapitałem państwowym i podobnie jak telewizja publiczna zachwalają stronę rządową - uzupełnia poseł Przemysław Koperski.

- Przejęcie znacznej części mediów przez jedną spółkę Skarbu Państwa już ogranicza swobodę funkcjonowania mediów na poziomie lokalnym i regionalnym - nie ma wątpliwości dr Mirosława Wielopolska-Szymura.

- Doszliśmy do sytuacji, w której duża część gazet regionalnych Polska Press i portali jest włączona w propagandowy tryb, a przypominam, że potrójne wybory za chwilę - zaznacza Andrzej Andrysiak.

Czy więc mamy do czynienia z rozmontowywaniem rynku mediów przez ekipę rządzącą? - Absolutnie nie - przekonuje Przemysław Drabek. Dopytujemy, czy jeśli spółka Skarbu Państwa przejmuje media regionalne, to czy można ufać w ich niezależność? - A dlaczego? Pan nie ufa państwu polskiemu, a ufa kontrolowanemu kapitałowi niemieckiemu? - pyta dziennikarza KRONIKI. - Jeżeli ktoś uważa, że lepiej, żeby Niemcy kontrolowały media niż Polska, to trudno - może tak myśleć. Zdrową sytuacją jest to, by rynek medialny w Polsce był bardziej zależny od

kapitału polskiego, a nie zagranicznego i niemieckiego, który często realizuje swoją politykę - dodaje poseł PiS.

### **To nie jest normalne**

- To bardzo źle, że władza, która została wybrana w demokratycznych wyborach, uderza w to, co w demokracji jest jedną z najważniejszych rzeczy, czyli wolność mediów, niezależność dziennikarzy - sędzi Mirosław Suchoń.

- Po co im to wszystko? Dyktat już mamy. W Sejmie widzimy to na każdym kroku. Im chodzi o rządy dyktatury i do tego Kaczyński zmierza - twierdzi Mirosława Nykiel.

- Jeżeli będziemy odpuszczać to pole, to w pewnym momencie obudzimy się w państwie totalitarnym czy autorytarnym. Do tego nie możemy dopuścić - wzywa Przemysław Koperski.

- Nie ma zdrowej demokracji bez niezależnych mediów. Jeśli chcą likwidować media, to podążają drogą różnych reżimów autorytarnych - mówi Mirosław Suchoń.

Okazuje się, że z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia nie tylko w mediach. - Pojawiają się też naciski na naukowców, którzy wyrażają nie tylko opinie, ale przede wszystkim przekazują wiedzę, którą posiadają w zakresie badania mediów, a ta wiedza często jest krytyczna wobec zachowań władzy, ograniczających wolność mediów, a tym samym ograniczających demokrację, co jest nierozdzielalne. To nie jest dobre i nie jest normalne. Zasadą demokracji jest całkowita swoboda działalności i dziennikarzy, i mediów, co oznacza na przykład dostęp do informacji publicznej i pisanie o rzeczach, które są niepopularne dla władzy, nieprzechylne i krytyczne - wyjaśnia dr Mirosława Wielopolska-Szymura.

- Panie ministrze, czy to była jasna próba zastraszenia mediów? Wypowiedziami tymi cofa pan swoje ugrupowanie do czasów głębokiej komuny - mówi Mirosław Galczak. - Zapraszam na rozmowę do naszego studia telewizyjnego. Zgodnie z umową wysłaliśmy do pana pytania. Czekamy - ponawia prośbę prezes Wydawnictwa Prasa Beskidzka.